

O skutkach przemilczanych

I. Wedle raportu opracowanego przez Uniwersytet w Amsterdamie na zlecenie WHO [13], nad którym pracowano aż 15 lat, stwierdzono, że **szkodliwość marihuany jest wyraźnie mniejsza niż uszkodliwość tytoniu i alkoholu**, nawet wtedy, gdy jest zażywana z intensywnością równą tej z jaką ludzie używają alkoholu i papierosów! Marihuana nie prowadzi do blokady dróg oddechowych i rozedmy płuc oraz nie upośledza funkcji płuc, jak czynią to papierosy. Badania prowadzono w środowisku najbardziej do tego odpowiednim, tj. w Holandii, gdzie od 1976 marihuana jest zalegalizowana, przez co tam właśnie najlepiej prowadzić analizy jej długofalowego oddziaływania. Co równie istotne: od tego czasu w Holandii liczba osób używających 'twarde' narkotyki utrzymuje się na stałym poziomie i nie wzrosła przez legalizację marihuany (co głosi wspomniana hipoteza eskalacji). Oczywiście raport zatajono. Był zbyt niewygodny. *New Scientist* pisał, iż WHO postąpiła tak pod presją amerykańskich doradców...

Warto podać, że wedle obliczeń skutków śmiertelnych stosowania używek w USA (Nadelmann, 1991), na 3.562 śmierci z przedawkowania narkotyków, przypadało 320.000 śmierci z powodu nadużywania tytoniu oraz 100.000 śmierci z powodu alkoholizmu.

Oczywiście nie było to w istocie sensacyjne odkrycie, gdyż fakty te znane były dużo wcześniej:

- Raport La Guardia (1944), oparty na bardzo szczegółowych badaniach medycznych, psychologicznych i społecznych aspektów stosowania marihuany w Nowym Jorku głosił, że **nie ma dowodów wskazujących na to, że marihuana wywołuje zachowanie agresywne lub antyspołeczne, że zwiększa liczbę przestępstw na tle seksualnym lub znacząco zmienia osobowość zażywającego**. Nie znaleziono też dowodów działania uzależniającego czy powodowania strat psychicznych lub fizycznych
- Raport z 1968 opracowany na zlecenie rządu brytyjskiego: *"Biorąc pod uwagę wszelkie dostępne nam materiały, stwierdzamy zgodność naszych wniosków z opinią wyrażoną przez Komisję Narkotyków z Konopi Indyjskich, utworzoną przez rząd Indii (1893-94), a także spostrzeżeniami Komitetu Burmistrza Nowego Jorku ds. Marihuany (1944), że długotrwałe, umiarkowane używanie marihuany nie ma szkodliwych skutków"*. Komisja pani Wooton nie znalazła również argumentów na poparcie teorii eskalacji
- Brytyjski Królewski College Psychiatryków oświadczył w 1987, że *"marihuanę powinno się zalegalizować wcześniej niż tzw. narkotyki rozrywkowe"*

II. Marihuana jest naturalnym i prostym lekiem działającym pozytywnie na bardzo wiele schorzeń. Znam historię pewnej młodej 'plantatorki' marihuany, która hodowała konopie w domu przy zupełnej nieświadomości matki (*mamo, to roślina na biologię...*), do czasu kiedy zwróciła na nią uwagę ciocia przybyła z dalekiej Syberii (a może innej części Rosji) — *O wy tu też hodujecie to ziele lecznicze*. Mama się jednak dowiedziała co to za *ziele* i bynajmniej nie była skora do jego stosowania, mówiąc oględnie.

Znamienity jest tytuł pewnej witryny internetowej: *Marihuana — zakazana medycyna* (www.rxmarijuana.com). Oprócz pewnych niewątpliwych negatywnych skutków stosowania marihuany, działa ona pozytywnie na wiele schorzeń i dolegliwości, m.in.:

- koi ból mięśni i ścięgien
- ma właściwości przeciwwymiotne (przydatne np. w chemioterapii)
- żaden inny narkotyk nie jest w stanie rozluźnić skurczonych mięśni w ogóle, a zwieracza w szczególności (przy stwardnieniu rozsianym)
- poprawia apetyt (np. dla anorektyków, czy chorych na AIDS)
- zmniejsza ciśnienia wewnątrzgałkowe (np. łagodzenie skutków jaskry)
- istnieją teoretyczne przesłanki, że marihuana ma działanie antybakteryjne i przeciwgrzybiczne

- może leczyć objawy odstawienia opiatów i innych narkotyków oraz całej gamy zaburzeń psychologicznych i zachowania
- zapobiega bezsenności
- migrenom
- różnym bólom

Łącznie mówi się o pozytywnym działaniu na ok. 50 różnych chorób. Jednak nie wszystkie właściwości tej rośliny zostały zbadane.

Dlaczego więc nielegalna?

Przede wszystkim nieco historii jej stosowania. W XVIII w. zaczęto stosować ją jako lecznicze ziele. Do XIX w. **marihuana stała się rutynowo stosowanym lekiem zachodniej medycyny**. Lista wskazań stale rosła. Uznawano ją za skuteczny środek przeciwbólowy, przeciwdrgawkowy, nasenny, łagodzący mdłości i pobudzający apetyt. Uważano, że jest użyteczna w leczeniu chorób płuc, takich jak zapalenie oskrzeli i astma, oraz w łagodzeniu chorób psychicznych, np. melancholii i manii. W Amerykańskiej Farmakopei z 1851 roku stwierdzono, że marihuana jest skuteczna w zwalczaniu podagry, reumatyzmu, tężca i *delirium tremens*. Przy czym jej rozrywkowe stosowanie na Zachodzie utrzymywało się w ograniczonym zasięgu.

Jeśli nie idzie więc o zdrowie, to jakie interesy przeważają na niekorzyść 'trawki'? Skoro nie wiadomo o co chodzi, to zawsze chodzi o jedno — **pieniądze**.

Niestety (dla marihuany) upowszechniła się ona w XIX w. wśród robotników w brytyjskich koloniach. Przemysł gorzelniczy poczuł się zagrożony w interesach, gdyż robotnik miał pracować, a po pracy — pić, zabijając poczucie podłego losu. Marihuana działała lepiej. Powzięto się więc 'zbadać' jej 'rzeczywiste' skutki. Wyszło, że jest szkodliwa i robotnicy winni, dla swojego dobra oczywiście, wrócić do gorzały. Z czasem posypały się prohibicje:

- została prawnie zakazana w **Wielkiej Brytanii** w 1928 roku, po ratyfikowaniu przez brytyjski rząd Konwencji Genewskiej z 1925 roku, dotyczącej m.in. wytwarzania, sprzedaży i transportu narkotyków.
- również w **USA** podjęto się podobnych kroków. Oczywiście wcześniej tworzono odpowiedni 'klimat'. W gazetach zamieszczano sensacyjne opowieści łączące użycie marihuany z niebywałą przemocą (!), przestępstwami oraz seksualnym wyuzdaniem (por. późniejszy raport, który temu zaprzeczył), wywołując w niektórych kręgach prawdziwie historyczne reakcje. Przynajmniej w części było to wzmagane nienawiścią i strachem przed imigrantami i murzynami, wśród których marihuana była szczególnie popularna. Wzrost liczby siejących przerażenie opowieści, w większości fałszywych, spowodował, że w 1930 roku 16 stanów zdelegalizowało handel marihuaną.

W tym samym roku utworzono **Urząd ds. Narkotyków**. Pierwszym jego komisarzem został **Harry Aslinger**, który z gorliwością fanatyka przez następne trzydzieści lat propagował potępienie marihuany. W 1937 roku, wbrew sprzeciwowi wielu lekarzy i psychiatrów, jak również ludzi broniących wolności obywatelskich, wydano ustawę (*Marihuana Tax Act*), która zakazywała używania marihuany na terenie całego kraju.

Warto zwrócić uwagę na to, że eskalacja działań antymarihuanowych nastąpiła w latach 30., czyli wówczas kiedy dokonano bardzo 'niepokojących' odkryć: **konopie są doskonałym, tanim w uprawie i przeróbce źródłem tłuszczu, celulozy i białek, z którego można wytwarzać całą gamę produktów poczynając od włókna przez papier, oleje, paliwa aż na żywności skończywszy; do tego konopia rośnie rok i daje 4 razy tyle masy papierowej co drewno w przeliczeniu na ha.**

1. Pierwsze skrzypce w amerykańskim lobby antykonopnym grał **Du Pont de Nemours and Co Incorporated** — największy w świecie koncern chemiczny, którego zakres produkcji dziwnym trafunkiem kolidował z produktami konopnymi — produkcja włókien chemicznych, tworzyw sztucznych i in., w 1938-39 podjął produkcję pierwszego włókna poliamidowego — nylonu. Po

I wojnie światowej koncern kontrolował większość gałęzi przemysłu chemicznego w USA. Koneksi: pierwszy bojownik antykonopny USA — Harry Aslinger był kuzynem Anrewa Mellona, dyrektora finansów Du Ponta. Kiedy Mellon został Sekretarzem Skarbu USA, mianował swojego krewniaka szefem nowopowstałego Federalnego Biura ds. Narkotyków; wówczas Alinger objawił społeczeństwu całe zło marihuany, wytrwale je indoktrynując, tzn. informując. Np. znanym jego argumentem było to, że marihuana jest narkotykiem wywołującym nieopanowaną agresję, podczas kiedy wiadomo, że jest zupełnie odwrotnie. Widać zdarzyło mu się jednak wypalić jakiegoś jointa, gdyż po porażkach amerykańskich w Wietnamie objawił już inne argumenta; mianowicie, że za porażki odpowiedzialna jest marihuana, gdyż ...*"zmienia młodzież w pacyfistów"*. To jest cała istota historii propagandy przeciwko marihuanie — **najpierw lekiem, by później stać się złem odpowiedzialnym za wszystko co najgorsze.**

2. **Lobby konkurencji używkowej:** Wzrost spożycia marihuany powoduje spadek zapotrzebowania na inne używki, zwłaszcza alkohol. Tym bardziej, że pojawiają się coraz częściej głosy, iż jest ona mniej uzależniająca niż typowe i legalne używki (papierosy, alkohol), a zarazem jest używką znacznie przyjemniejszą w doznania. Mamy więc naturalne lobby 'antymarihuanowe'. I oto pojawia się kolejny wielki koncern zatroskany o zdrowie obywateli — **Philip Morris Companies Inc.** — pierwszy i największy sponsor organizacji Parentship for Drug-Free America. Philip Morris, oprócz budującego wspierania organizacji antynarkotykowej, jest największym na świecie producentem artykułów spożywczych (m.in. oleje roślinne, kawa, piwo), ponadto jest właścicielem kilku czołowych marek papierosów (m.in. Marlboro)...
3. **Lobby farmaceutyczne:** firmy farmaceutyczne opracowują niezwykle skomplikowane i drogie leki syntetyczne, tymczasem marihuana jest skuteczna na wiele chorób i jest zarazem lekiem naturalnym. Lobbying w tej sprawie był żywy zwłaszcza w latach 70. (kiedy rozpowszechniło się domowe stosowanie marihuany w celach leczniczych). W 1988 roku amerykański Najwyższy Sąd Administracyjny d/s Wprowadzenia Leków, po 15 latach (!) badań i rozpraw wydał orzeczenie: *"Marihuana stanowi jedną z najbezpieczniejszych czynnych substancji jakie znamy"*. Podnosi się larum, firmy farmaceutyczne podejmują lobbying i pomimo tego orzeczenia marihuana nie ląduje w legalnym lekospisie. No cóż, wizja tego, że tak prosty środek może leczyć 25-50 różnych chorób może przerażać przemysł, który na skomplikowanym leczeniu owych chorób ciągnie całkiem pokaźny dochód. Taki lek jest ...po prostu za tani.
4. Zagrożenia dla innych zyskowych dziedzin:
 - olej konopny ma pecha być dobrym paliwem napędowym, co wcale nie jest po myśli wszechpotężnym wydobywcom i przetwórcom ropy naftowej (również w USA, np. spółki z Teksasu i ich wpływ na politykę), tedy istnieje konieczność zaprezentowania przekonujących 'ekspertyz' świadczących na niekorzyść konopii i jej bękartów — marihuany i haszyszu.
 - papier, jaki może być wytworzony z konopii jest bardzo dobrej jakości, co godzi w przemysł przetwórstwa celulozowego
5. **Lobby policji:** policja amerykańska otrzymuje na walkę z narkomanią ogromne sumy pieniędzy z budżetu, a dodatkowe zyski ciągnie z istniejącego w USA prawa o konfiskacie majątku ruchomego i nieruchomego narkomanów.
6. **Państwo** na trucię się obywateli papierosami i alkoholem ma więcej poważnych zysków niż strat (dużo więcej...), podczas kiedy nie wiadomo, czy dochód z marihuany mógłby zrekompensować spadek na innych używkach, tym

bardziej, że chałupnicza hodowla 'trawy' jest niezwykle łatwa

Ktoś mógłby zarzucić budowanie kolejnej teorii spiskowej. To nie jest jednak żaden spiszek, lecz zwykła kalkulacja i gra interesu ekonomicznego, gdzie liczy się pieniądź, a nie dobro konsumenta czy inne wartości społeczne, nie wspominając już o względach ekologicznych... Przeciwno upowszechnieniu konopii i marihuany mamy taką siatkę żywotnych interesów ekonomicznych i taką potęgę finansową, że znajdzie się nie jeden prof., który napisze, że wedle wiedzy pewnej i sprawdzonej, nie dostrzega on zauważalnej różnicy między marihuaną, heroiną i innymi opiatami. Że stokroć lepiej wypalić paczkę 'Popularnych' niż jednego 'jointa', że przy 'haju marihuanowym' zalenie się 'w trupa' to jak wycieczka do ogrodu botanicznego w porównaniu do komory gazowej Auschwitz-Birkenau. Że 'maryśka' winna być uznana za wicherzyciela porządku publicznego, wroga wyjątkowo podstępny, na wieki wieków — amen. Po czym czołowe gazety przedrukują tę 'ewangelię' i w lot staje się ona 'ciałem' i podstawą 'wiedzy' o marihuanie...

O prohibicji

Problem narkomanii jako zjawisko społeczne pojawił się w Polsce w latach 60.-70. W roku 1985 uchwalono dość liberalną ustawę o zapobieganiu narkomanii. Przyjęła ona (zgodnie z tzw. koncepcją permissywną) założenie niekaralności narkomanów, których nade wszystko należy leczyć, a nie karać. Wówczas to ograniczono możliwość hodowli maku oraz konopi włókienniczych uprawianych dla potrzeb przemysłowych (ustalono areał upraw na ok. 6 — 8 tys. ha.). W celu uniknięcia tzw. narkomanii ukrytej (zejścia osób przyjmujących środki do „podziemia społecznego”), ustalono, że leczenie będzie dobrowolne i bezpłatne, zaś nielegalne (czyli bez zezwolenia lekarskiego) posiadanie środka narkotycznego nie będzie karane. Liczba narkomanów spadła (zwłaszcza chodzi o najgroźniejsze opiaty).

Wówczas już pojawiały się propozycje, aby zalegalizować marihuanę, wskazując na to, iż jest mniej szkodliwa niż legalny alkohol. Jednakże specjaliści ogłosili, że w wyniku marihuany pojawiają się poważne choroby psychiczne (zapewne natchnienie dla 'specjalistów' stanowiły również owe indyjskie raporty z XIX w...), oraz powikłania hormonalne (wedle współczesnej wiedzy konopie nie powodują istotnych zmian w aktywności hormonalnej czy w morfologii).

Nowa koncepcja karania wiązała się ze wzrostem przestępczości popełnionej po wpływie narkotyków. Już w 1993 r., kiedy pojawił się projekt nowego prawa, obejmujący karanie nie tylko za posiadanie heroiny czy kokainy, ale i za marihuanę, prof. Mikołaj Kozakiewicz mówił: *"To zupełne nieporozumienie. Marihuana czy haszysz to nie są klasyczne substancje uzależniające, jak heroina czy amfetamina, a nawet alkohol czy papierosy. Dlatego uważam, że marihuana powinna znaleźć się w całkowicie legalnym obiegu, w klubach, kawiarniach. Oczywiście w uznanych za legalne dawkach. (...) Domagam się całkowitej legalizacji marihuany i haszyszu z jeszcze jednego powodu. Posiadam wyniki wielu badań - m.in. z periodyku 'Marijuana Digest' lub ostatnio wydanej książki Jacka Herera Hemp and the Marijuana Conspiracy. Ich wyników się nie upowszechnia, gdyż przemawiałyby przeciw prohibicji. A z łodyg konopi wyrabia się znakomity papier, z nasion wytłacza bardzo dobry olej (jadalny, leczniczy, ale też może być używany jako paliwo napędowe). Z włókien konopi wytwarza się tkaniny. Rozbudową uprawy konopi nie są jednak zainteresowani przemysłowcy, którzy wolą wycinać lasy dla wytwarzania papieru albo szukać ropy i olejów napędowych na dnie mórz i oceanów. Jak zwykle chodzi o pieniądze i zyski. Co więcej — po joincie z marihuany ludzie czują się odprężeni, odświeżeni, mają wyostrzoną wyobraźnię itd. W medycynie — koi mdłości i wymioty u chorych na raka, którzy stosują chemioterapię, skutecznie leczy jaskrę i stwardnienie rozsiane. Te wszystkie informacje się przemilcza, bo jeśli ktoś chce coś tępić, to nie mówi o dobrych stronach."* [14]. **Marek Kotański**, szef Monaru, który od wielu lat leczy narkomanów, nie twierdzi wprawdzie, że marihuana jest bezpieczna, lecz kiedy go zapytano o jego stosunek do projektowanych zmian w prawie odparł: *"Napisz, że wbrew policji i wielu organizacjom społecznym uważam, że posiadanie marihuany nie powinno być karalne!"* [15]

W walce przeciwko narkomanii liczy się jednak wszystko, tylko nie rozsądek. Kiedy na Zachodzie występują tendencje do legalizacji marihuany (jej sprzedaż dopuszczono m.in. w Holandii, Hiszpanii, Włoszech), lub faktycznej depenalizacji przy formalnej bezprawności (m.in. w Szwajcarii, Danii, Wielkiej Brytanii, a nawet w Niemczech), to w Polsce tendencja jest przeciwna.

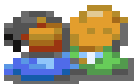
W 1997 r. zastąpiono ustawę z 1985 r. ustawą o przeciwdziałaniu narkomanii, wprowadzając karalność posiadania środków odurzających lub substancji psychotropowych (kara pozbawienia wolności do lat 3). Z jednym wszakże zastrzeżeniem: *"Nie podlega karze sprawca występku określonego w ust. 1, który posiada na własny użytek środki odurzające lub inne substancje"*

psychotropowe w ilości nieznacznej" (art.48 ust. 4). W roku 2000 w wyniku nowelizacji skreślono ustęp 4. art. 48. Odtąd 3 lata grozi już za posiadanie nawet 1 g. marihuany.

Co przemawia za legalizacją?

- Możliwość kontroli jakości marihuany. Palenie 'trawy' nie jest samo w sobie szkodliwe dla organizmu w stopniu większym niż legalne używki, najgorsze są jednak **dodatki**, którymi dealerzy wzmacniają działanie narkotyku słabej jakości. Coraz częściej się zdarza, że niskiej jakości marihuana impregnowana jest w celu spotęgowania działania bardzo niebezpieczną fencyklidyną. Ponadto marihuana uprawiana w Stanach Zjednoczonych, albo importowana z Meksyku lub z Ameryki Środkowej, może być skażona parakwatem lub innymi silnie trującymi środkami ochrony roślin, rozpylanymi z samolotów w celu odchwaszczania. Obrót legalny pod państwową kontrolą jakości może temu zapobiec.
- Nie ma sensu utrzymywać kolejnego martwego prawa. Nikt nie jest w stanie i nikt przy zdrowych zmysłach nie podejmie się rzetelnego jego wykonania (nie starczyłoby miejsc w więzieniach, ani sal na rozprawy, gdyby chcieć połapać tych co palą i posiadają przy sobie na własny użytek kilka działek 'trawy' — na publicznych imprezach wcale się z tym nie kryjąc). Mówi się, że prawo takie ma spełniać rolę wychowawczą i kształtującą pożądane postawy obywateli. *Primo*: nikogo ono nie ukształtuje, gdyż wśród tych, których ono dotyczy (ludzie młodzi lub w średnim wieku), nie ma potępienia postaw zakazanych przez owo prawo, przeważa ich akceptacja. *Secundo*: Nie można tworzyć prawa wbrew społeczeństwu (istota demokracji). Większość żądań grmiących przeciwko marihuanie wynika najczęściej z niewiedzy o niej.
- Delegalizacja 'lekkich' narkotyków przyniosła wiele negatywnych konsekwencji i w istocie pogłębia jedynie zagrożenie narkomanią: to prohibicja spowodowała, że zaczęły się pojawiać skręty ze szkodliwymi domieszkami, to prohibicja sprowadziła dealerów do szkół. Jak mówił prof. M. Kozakiewicz: *"Jak wykazują badania, najwięcej narkomanów jest tam, gdzie prawo jest najsurowsze, np. w USA. W Europie takim krajem są Niemcy. A w Polsce po 1985 r., kiedy wprowadzono liberalną ustawę antynarkotkową, liczba narkomanów spadła. Surowe prawo powoduje nasilenie narkomanii. W takich warunkach mafie i dealerzy pracują nad rynkiem, rozdają dzieciom narkotyki za darmo, podbijają ceny i gromadzą ogromne zyski, oczywiście nie płacąc podatków. Ale to już zmartwienie ministra finansów. Mnie obchodzi zdrowie społeczeństwa. Chciałbym, żeby nikt nie używał narkotyków, ale to niemożliwe. Wobec tego należy patrzeć, jak z najmniejszymi stratami społecznymi temu zapobiegać."*



Również **prof. Wiktor Osiatyński**  opowiedział się w 1995 r. za legalizacją 'miękkich' narkotyków, jako sposobu na zmniejszenie szkód narkomanii. [\[16\]](#) Pisał m.in.: *"Wzorem może tu być stosunek do nikotyny. Niemal nikt nie domaga się jej delegalizacji, choć wszyscy zgadzają się, że papierosy należy obłożyć wysokimi podatkami, zakazać palenia w określonych miejscach, nakazać drukowanie napisów ostrzegawczych na pudełkach,*

ograniczyć reklamę, a także prowadzić publiczną kampanię informacyjną o szkodliwości nikotyny. Wszędzie, gdzie podjęto taki program, lawinowo spada liczba palaczy." Pedagog Lucyna Bojarska, rzecznik praw ucznia, mówiła: "Legalizacja marihuany byłaby ryzykowna, bo zbliża palaczy do twardych narkotyków. Ale jeżeli młodzież sięga po kleje, amfetaminę czy kompot, może lepiej postawić na trawkę?" [17]

- Choć częściowe zastąpienie wódki marihuaną może mieć pozytywne skutki. Marihuana jest mniej szkodliwa, działanie ma bogatsze. Po wódce często pojawia się agresja, popełnianych jest dużo przestępstw pod wpływem alkoholu. Natomiast jak wiemy marihuana łagodzi agresję. Znamienite jest, że po legalizacji marihuany w Holandii nie tylko nie odnotowano wzrostu narkomanii, ale ponadto znacznie spadła przestępczość. [18]
- Możliwość rozwinięcia rzetelnych badań nad użytkowym wykorzystaniem właściwości konopii (m.in. wyrób lin, tkanin, paliw, nasiona mają właściwości odżywcze, mogą być składnikiem posiłków)
- Papier jaki może być wytwarzany z konopii jest bardzo dobrej jakości, a przede wszystkim jest tańszy i bardziej ekologiczny od papieru z celulozy drzewnej. Zyskują na tym nasze lasy i nasze środowisko.
- Możliwość wykorzystania w szerokim zakresie leczniczych właściwości marihuany i zastąpienia przynajmniej jakiejś części leków syntetycznych lekiem naturalnym. Są jednak schorzenia, przy których nawet leki syntetyczne nie mają właściwości dorównujących marihuanie. Zmniejsza napięcie, łagodzi występujące coraz częściej stesy. Wprawdzie wprowadzono już w 1986 na amerykański rynek Marinol, zawierający syntetyczny THC, którym leczono wiele dolegliwości (przy chemioterapii, ochrona komórek mózgowych po udarze [notabene — marihuana ma siac spustoszenie w tych komórkach...]), jednak nie udało mu się dorównać marihuanie — jego działanie następuje po 2-4 godz. Po zapaleniu jointa to samo osiąga się po kilku minutach...
- Dochód ze sprzedaży tych wyrobów może zasilić podatkami kasę państwową, a nie dilerów i mafie narkotykowe. Mogą powstać nowe miejsca pracy w przetwórstwie, hodowli i handlu
- Zysk z turystyki. No bo po cóż młodzież dzisiaj się wybiera do Holandii? Aby patrzeć na stare rowery, wiatraki, tudzież na dorodne krowy? Otóż nie, do Holandii 'w celach turystycznych' (czyli nierobotniczych) się jedzie po to, aby odwiedzić marihuanowy *coffee-shop*... Zostawiając przy okazji nieco gotówki i w innych sklepach.

Wypowiedzi

"Jestem za legalizacją. Marihuana to używka, jak alkohol. Jednak po joincie ludzie nie są tak agresywni, jak po pół litra." (Olga Jackowska, Kora z Maanamu) [19]

"Po joincie ludzie przestają się bać, rozkaz staje się śmieszny. Wiadomo, że do utrzymania posłuszeństwa dobra jest wódka, a nie trawa. Stąd opór polityków przed zalegalizowaniem marihuany." (Krzysztof Grabowski, lider Dezertera) [20]

"Dla mnie uprawa gandzi to rytuał, związany z jej kilkusetletnią historią. To czas kontemplacji zjawisk przyrody i mistyczny kontakt z ziemią" — mówi Gazecie Wyborczej 27-letni właściciel poletki konopi indyjskich pod Warszawą, na co dzień współwłaściciel firmy komputerowej

Marihuana jako element kultury

Afrykańskie plemię Zulusów [21] przyjemność wywołaną konopiami ceni sobie nad inne, zyczyliby sobie spędzać w tym stanie jak najwięcej czasu.

Jako ciekawostkę można podać wierzenia **Rastafarian** [22]. Otóż w religii tej ganja jest czymś jakby sakramentem, a sami przywódcy niejednokrotnie namawiają wyznawców do popalania. Stosują ją także w celach leczniczych. Marihuana, określana przez nich jako 'zioło mądrości', jest stałym elementem ich wierzeń — Jah stworzył 'trawkę' w czasie 7 dni stwarzania i nakazał ją

człowiekowi spożywać. Po wypaleniu jointa uważają, że mogą doskonale uczyć swego boga, gdyż wówczas człowiek staje się mądrzejszy i swobodnie uwalnia uczucia. Znaną jest wypowiedź Boba Marleya (proroka rastafarianizmu, który rozreklamował): *"Ziele jest uzdrowicielem narodów. Politycy to diabły, które przywodzą do zepsucia. Nie palą ziele, ponieważ sieje ono zgodę między ludźmi, a oni nie chcą zgody"*. Oczywiście same niebiosy usankcjonowały ten zbożny odlot. Rastafarianie wytropili w Biblii (która też jest ich księgą) oczywiste ślady marihuany. Już w czasie przegnania naszego czcigodnego rodzica z raju, na osłodę jakby Jahwe proponuje żucie 'trawki': *"...będziesz pożywał ziele polnego."* (1 Moj. 3:18, BG). Apokalipsa powiada: *"A liście drzewa życia służą do leczenia narodów"*. W Psalmach również doszukali się całkiem przyzwoitego ustępu: *"Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły."*



(Ps 104 (103), 14). Jako, że są wegetarianami, mają też na usługach fragment Przypowieści Salomonowych: *"Lepszy jest pokarm z jarzyny, gdzie jest miłość, niżeli z karmnego wołu, gdzie jest nienawiść."* (Przyp. 15:17, BG). Wprowadź przeciwnicy 'trawki' mogliby im zarzucić, że to nadinterpretacja. Jest to niesłuszne o tyle, że nie tylko oni to praktykują. Prawdę mówiąc łatwiej jest dostrzec w Biblii Adama ze skrzyżem, niż Jahwe jako boga miłości, tudzież koncepcje jego trójcy. A zresztą czyż Jezus, który był zadeklarowanym pacyfistą nie jest bliższy kulturze 'dzieci kwiatów' (pokój i miłość — *peace brother...* [23]), niż papieżom błogosławiącym krzyżowców i innych zbrodniarzy? A czy bohaterowie opowieści biblijnych nie działają na ogół jakby 'na haju'? Generalnie jak widać — za pomocą Biblii można z całkiem niezłym rezultatem bronić dowolnej naszej idei...

Epilog

Oczywiście marihuana nie jest czymś tak pożytecznym jak jedzenie owoców. Jest narkotykiem (choć niektórzy zaprzeczają słuszności tego określenia mówiąc: używka) i tak jak każda używka ma również działanie szkodliwe (choćby dla płuc). Nie na każdego ma pozytywny wpływ, mogą pojawić się niekorzystne skutki i reakcje. Po cóż więc legalizować coś co może być szkodliwe? A po cóż się pali papierosy, pije alkohol, uprawia sporty ekstremalne, skoro to wszystko może szkodzić? A po cóż chodzi się do kina i czyta powieści fantastyczne? Czyż można człowieka winić za to, że pragnie się czasami oderwać na chwilę od prozy życia, od dość smutnej czasami rzeczywistości? Oczywiście nie każdy tego potrzebuje, niektórzy potrafią żyć pełnią życia i satysfakcji swoją rzeczywistością. Niektórzy jednak potrzebują lub chcą czegoś więcej. Nie można propagować marihuany jako środka dobrego na życiowe zmartwienia i porażki, gdyż dla ludzi słabych psychicznie, może być ona czymś co ściąga w dół. Zwłaszcza nie można propagować marihuany wśród młodzieży (jakże jednak jest to postulat oderwany od rzeczywistości - myślenie życzeniowe...), gdyż z pewnością nie uczy ona odpowiedzialności. Ale jednocześnie nie możemy się poruszać w oparach politycznego absurdu — skoro marihuana nie jest bardziej szkodliwa niż legalne używki, to albo należy je zdelegalizować, albo zalegalizować marihuanę. Swoboda podejmowania decyzji winna być pozostawiona obywatelowi w tej kwestii. Jak słusznie wyrażał to plakat promujący płytę *Marihuana* zespołu Róże Europy: *"Zalegalizować marihuanę! Nie pal, decyduj sam."*...

Zob. też: [Young cannabis smokers run risk of lower IQ](http://www.bbc.co.uk/news/health-19372456)
(<http://www.bbc.co.uk/news/health-19372456>)

Podobna tematyka na: [CAMP \(Coalition for the Abolition of Marijuana Prohibition\)](#), [Florida Cannabis Action Network](#), [Medical marijuana](#)

Zobacz także te strony:

Przypisy:

[13] Światowa Organizacja Zdrowia z siedzibą w Genewie, jest organizacją Racionalista.pl

wyspecjalizowaną ONZ

[14] Legalne narkotyki, Gazeta Wyborcza, 13 XII 1993

[15] Miękkie uderzenie trawy, Dariusz Rostkowski, Gazeta Wyborcza, 16 XI 1993

[16] Gazeta Wyborcza, 27 VI 1995

[17] Miękkie uderzenie trawy, Dariusz Rostkowski, Gazeta Wyborcza, 16 XI 1993

[18] Ibidem

[19] Ibidem

[20] Ibidem

[21] Lud z grupy Nguni, zamieszkujący RPA, Lesotho

[22] Jamajska religijna sekta, która wierzy w boskość etiopskiego imperatora Haile Selassie i odmawia uznania raportów o jego śmierci. Ruch ma również wymiar polityczny. Członkowie grupy są często oskarżani o handel narkotykami. Ich wyróżniające się swą obfitością fryzury (dredy) stały się popularne na całym świecie wraz z rosnącą popularnością ich muzyki znanej jako reggae. Uznają tylko ekologiczne jedzenie, nie stosują chemikaliów, lecz korzystają z produktów naturalnych. Herbata jest dozwolona, alkohol i kawa - nie.

[23] Przypomina się w tym miejscu film Jesus Christ Superstar

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), [Kryminalne dzieje papieżstwa](#) (2011). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-06-2002 Ostatnia zmiana: 28-08-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,667) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,667)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl